



Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii – luty 2015

Mirosław Rutkowski¹

O ile w styczniu w mediach dominował jeden temat – górnictwo węgla kamiennego – o tyle w lutym sytuacja wróciła do normy. Węgiel przeniósł się z pierwszych stron gazet do działów gospodarczych, a w prasie można było znaleźć mozaikę doniesień dotyczących prawie wszystkich sektorów nauk o Ziemi. Nie świadczy to o nagłej poprawie kondycji śląskich kopalń. Redakcje przypuszczalnie uznały, że czytelnicy są zmęczeni tematem i woleliby poczytać o czymś innym. Być może mają rację, ale problem nie zniknął. Świadczyć o tym może tekst „Węglowa wojna cenowa” Justyny Piszczatowskiej i Rafała Zasunia opublikowany 27 lutego br. na portalu Wysokie Napięcie. Otwiera go zdanie: – Tak taniego węgla jeszcze nie było. Kompania Węglowa (KW) proponuje elektrowniom surowiec po 7,20 i 7,40 PLN za gigadżul [GJ], czyli około 170 PLN za tonę. Próbuje w ten sposób podtrzymać płynność finansową. Konkurenci – Bogdanka i KHW (Katowicki Holding Węglowy) – mają dość i piszą skargi. W dalszej części artykułu można znaleźć informacje, że średni koszt wydobycia w KW to ok. 300 PLN za tonę, a Agencja Rozwoju Przemysłu szacuje zapasy niesprzedanego surowca na 8 mln ton.

Sporo miejsca prasa poświęcała gazowi ziemnemu. Na prowadzenie wybił się sukces firmy San Leon, która pochwałała się pozytywnymi wynikami odwiertu Rawicz-12 (złóże konwencjonalne). Na uwagę zasługuje nie tyle rezultat – raczej średni według kryteriów branżowych – co operatywność specjalistów PR obsługujących irlandzką spółkę. Udało im się zamieścić informację w prawie wszystkich publikatorach. Akcje firmy na londyńskiej giełdzie podskoczyły o 45%.

Interesujący tekst o mało znanych perspektywach surowcowych Ukrainy opublikował 17 lutego br. Marcin Gawęda na portalu biznes.pl. Okazuje się, że kraj ten ma spore szanse na uniezależnienie się od Gazpromu. Zużycie gazu w państwie, porównywalnym co do obszaru i liczby ludności z Polską, wynosiło w ubiegłych latach ok. 50 mld m³ rocznie (przypomnijmy, że nasze zapotrzebowanie roczne to ok. 16 mld m³). Na Ukrainie nikt się tym specjalnie nie przejmował, póki Rosjanie dostarczali tani surowiec. Być może dlatego wydobycie z własnych złóż spadło z 70 mld m³ w latach 70. XX w. do 20 mld m³ obecnie. Cytowany w artykule Cezary Filipowicz, wiceprezes United Oilfield Services, uważa, że nasz wschodni sąsiad wciąż dysponuje sporym potencjałem gazowym i potrzeba tylko większej aktywności inwestycyjnej, żeby ograniczyć, a być może złamać, monopol Gazpromu. W obecnej sytuacji politycz-

nej nie będzie to łatwe, ale przy względnej stabilizacji – całkowicie realne.

Obok poważnych tematów gospodarczych w lutowej prasie można było znaleźć sporo tekstów poświęconych sprawom niewpływającym bezpośrednio na losy świata. Powróciła zagadka studni lodowych na Syberii, omawiana jakiś czas temu w naszej rubryce. Zasłużony dla promocji tematu Siberian Times doniósł o pojawieniu się czterech nowych obiektów na Płw. Jamalskim (informację przedrukował 25 lutego br. portal onet.pl). Jak relacjonuje gazeta, prof. Wasilij Bogojawlienski, zastępca dyrektora Instytutu Poszukiwań Nafty i Gazu Rosyjskiej Akademii Nauk, wezwał do wszczęcia pilnego dochodzenia. Powszechnie szanowany naukowiec martwi się o bezpieczeństwo mieszkańców na tych terenach Rosjan – informuje Siberian Times.

Spośród doniesień poświęconych sprawom krajowym wybraliśmy optymistyczną informację opublikowaną 5 lutego w krakowskiej mutacji Gazety Wyborczej. Wizualizacja „The Tatra Mountains during the Last Glacial Maximum”, dzieła Jerzego Zasadnego z AGH i Piotra Kłapyty z UJ została uznana za najlepszą mapę opublikowaną w 2014 r. w międzynarodowym czasopiśmie Journal of Maps – donosi Gazeta Wyborcza i zaznacza, że jurorzy docenili przydatność opracowania w popularyzacji wiedzy geologicznej.

TRUJĄCY SMOG WISI NAD POLSKĄ

Ograniczenie emisji CO₂ to sztandarowa, choć kontrowersyjna idea Unii Europejskiej. Na co dzień o wiele bardziej dolegliwe jest jednak „zwykłe” zanieczyszczenie powietrza pyłami i trującymi związkami chemicznymi, niż hipotetycznie szkodliwa domieszka antropogenicznego dwutlenku węgla. Dobrze, że UE dostrzegła problem. Gorzej, że dotyczy on przede wszystkim Polski – jakość powietrza w naszym kraju jest skandaliczna. Jak napisała 27 lutego Dominika Wantuch na portalu wyborcza.biz, Komisja Europejska wystosowała właśnie tzw. uzasadnioną opinię w sprawie przekroczenia normy dla pyłów zawieszonych PM 10. Jeśli w ciągu dwóch miesięcy nie przekonamy Brukseli, że coś się w tej sprawie robi, to grozi nam proces w Trybunale Sprawiedliwości i kara w wysokości 4 mld PLN. Interesujące jest, że komisja winą obarczy przede wszystkim gospodarstwa domowe spalające zły jakości węgla i drewno, a nie elektrownie i zakłady chemiczne, które do tej pory były dyżurnym chłopcem do bicia. Autorka tekstu przytacza dane dokumentujące stopień zanieczyszczenia powietrza zwłaszcza na południu kraju, a także w Warszawie i Wrocławiu. Najbardziej szokujący przykład znaleźliśmy jednak na portalu TVN 24

¹ Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; miroslaw.rutkowski@pgi.gov.pl.

Kraków z 28 lutego. Z powodu smogu odwołano imprezę „Nocne biegówki”, która co wtorek odbywała się na Górnej Równi Krupowej w Zakopanem.

– O ile w ciągu dnia jeszcze nie ma tragedii, o tyle po zmroku smród na trasach jest nie do wytrzymania – powiedzieli amatorzy nocnego biegania reporterowi TVN 24. Organizatorzy nie chcą rezygnować z cotygodniowych spotkań. W przyszłym sezonie planują przenieść imprezę na lepiej przewietrzaną Zakopiańską Trasę Centralnego Ośrodka Sportu.

BLIŻEJ DO EUROPEJSKIEJ UNII ENERGETYCZNEJ

W prawie wszystkich mediach można było znaleźć 25 lutego doniesienia o przyjęciu przez Komisję Europejską strategii budowy nowej unii energetycznej, która ma wzmocnić bezpieczeństwo krajów wspólnoty. Według PAP plan przewiduje większą solidarność pomiędzy państwami, lepszą przejrzystość umów międzynarodowych i bardziej zintegrowany rynek. W strategii wyliczono konkretne działania, które zostaną podjęte w najbliższych latach. Obejmują one m.in. budowę połączeń energetycznych, dywersyfikację źródeł energii i dróg przesyłu, opracowanie planów europejskich i regionalnych na wypadek kryzysu energetycznego, zmianę zasad dotyczących zawierania przez kraje UE umów z dostawcami energii tak, żeby KE kontrolowała je jeszcze przed podpisaniem, a także zwiększenie przejrzystości kontraktów komercyjnych.

Zapowiedziano też przygotowanie unijnej strategii dotyczącej gazu LNG (*Liquefied Natural Gas*), aby ułatwić i przyspieszyć jego dostawy do UE. W konsekwencji miałby się on stać tańszy. Ważnym elementem unii energetycznej ma być zwiększanie efektywności energetycznej, m.in. przez docieplanie budynków.

Państwa takie jak Algieria, Turcja, Azerbejdżan, Turkmenistan, kraje Bliskiego Wschodu i Afryki mają się stać strategicznymi partnerami w dziedzinie energii. Z kolei Rosja nie jest już uznawana za takiego partnera. Dopiero gdy „okoliczności będą właściwe”, UE ma rozważyć ukształtowanie na nowo relacji energetycznych z tym krajem.

Wprawdzie wiceprzewodniczący KE Marosz Szeferowicz zachwalał na konferencji prasowej przyjęty właśnie plan jako „najbardziej ambitny projekt w dziedzinie energii od czasu utworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali”, to jednak polscy publicyści mieli wątpliwości. Rozczarowanie budził brak odniesienia do idei Donalda Tuska o wspólnym zakupie gazu. Stopień dezaprobaty wyrażanej w artykułach zależał głównie od sympatii politycznych autorów tekstów. O ile Andrzej Kublik na łamach Gazety Wyborczej pisał, że projekt to ogólne hasła zamiast szczegółów, o tyle w Gazecie Prawnej można było już przeczytać, że unia energetyczna legła w gruzach, bo wspólnych zakupów gazu nie będzie. No cóż, wyraźnie widać, że kampania wyborcza rozkręca się.

CO ZAWIODŁO W POLSKIM PROGRAMIE ŁUPKOWYM?

Ogłoszona 31 stycznia br. decyzja Chevronu o wycofaniu się z poszukiwań gazu w polskich łupkach nasiliła pesymistyczne nastroje narastające od dłuższego czasu w prasie. W lutym w kilku gazetach ukazały się artykuły o tytułach jak ze sztancy: Nowa Trybuna Opolska z 5 lutego – Pożegnania z łupkami, Gazeta Wyborcza Kielce z 28 lutego – Pożegnania z gazem. Także Tygodnik Zamojski opatrzył swój tekst z 28 lutego tytułem – jakże oryginalnym – Pożegnania z gazem.

We wszystkich artykułach dziennikarze zastanawiają się nad przyczynami niepowodzeń. Jednym tchem wymienią opóźnienia w tworzeniu bardziej przyjaznego dla przedsiębiorców prawa, zbyt małą ilość utworów i trudną geologię – z naciskiem na dwa pierwsze elementy.

Naszym zdaniem przyczyn jest więcej, ale najważniejsza to specyficzne właściwości utworów ilastych dolnego paleozoiku w głównych basenach sedymentacyjnych.

Profesor Grzegorz Pieńkowski 2 lutego br. wyjaśniał dziennikarzowi z New York Times, że „polskie łupki są bardziej plastyczne i przez to trudniejsze do szczelinowania, wymagają przy tym stosowania znacznie wyższych ciśnień”. Ponadto dodał, że „część warstw łupkowych zawiera minerały ilaste, które pęcznieją w kontakcie z wodą, zatykając wytworzone szczeliny i pory, tym samym ograniczając przepływ gazu”.

Problem był znany od chwili wykonania pierwszego pełnego odwiertu gazowego w lipcu 2013 r. Z otworu Lane Energy Łbień LE-2H, ku konsternacji specjalistów, popłynęło tylko ok. 8 tys. m³ gazu na dobę, mimo – wydawało się – niezłych parametrów poziomu produktywnego. Podobna historia powtórzyła się w wielu otworach. Gaz w łupkach był, jak świadczyły badania laboratoryjne, lecz standardowa technologia szczelinowania nie skutkowała. W celu wyjaśnienia przyczyny trudności technologicznych PGNiG powołało nawet konsorcjum złożone z krajowych ekspertów naftowych – donosiła o tym prasa ponad rok temu. Informacje o wynikach prac ekspertów jak dotąd się nie pojawiły.

Sygnaly z branży przedostawały się do mediów, lecz na ogół były lekceważone. Dziennikarze woleli się zajmować przewlekłymi pracami nad ustawą węglowodorową i piętnowaniem mitręgi biurokratycznej. Bardzo trudno było im zrozumieć prostą prawdę: jeśli z otworu – chociaż jednego – popłynąłby gaz w znaczącej ilości to żadne przeszkody nie powstrzymałyby odkrywców przed wykonaniem kolejnych odwiertów. *Business is business*. Koncerny naftowe eksploatują gaz i ropę nawet w skrajnie trudnych warunkach – w krajach objętych wojną, w Arktyce i na pełnym morzu. Polska biurokracja na pewno by ich nie wystraszyła. Co jednak mogą począć, jeśli w żadnym z kilkudziesięciu otworów nie uzyskano komercyjnego przepływu?

Wydaje się, że jedyną szansą na uruchomienie produkcji w rozsądnej perspektywie czasowej są intensywne badania podstawowe. Trzeba tak zmodyfikować technologię wydobywania, żeby nadawała się do polskich warunków geologicznych. Czy jesteśmy w stanie tego dokonać? Standardowa odpowiedź brzmi – czas pokaże.